

# Stanisław Śniechórski

---

## Kilka uwag w związku z podpisaniem przez Prezydenta RP nowego Prawa o adwokaturze

---

Palestra 50/9-10(573-574), 310-312

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



## Kilka uwag w związku z podpisaniem przez Prezydenta RP nowego prawa o adwokaturze

Jak się okazało – zmasowane ataki na adwokaturę w jej tradycyjnych formach – odniosły pełny sukces.

Dla zachowania w pamięci, słusznym jest zanotować, jakich to w tej walce stosowano zmyśleń, fałszywych mitów, nagonek i napaści, jak za nic miano staranność i troskę dobrego gospodarza, rzucono w kął obowiązek przeprowadzenia jakichkolwiek analiz, wyliczeń i przewidywań.

Z naiwnością żenującą – prowadzono natomiast jakieś mgliste porównania z podobnymi sytuacjami na Zachodzie, no i oczywista przeważało przekonanie, że musimy „dorównać” – do stanu liczebnego adwokatów nawet bez zastanowienia, jak nasze dość ubogie społeczeństwo zdoła wyżywić tak rozbudowany stan osób świadczących zawodowo pomoc prawną. Dawno odeszliśmy od gospodarki planowej i przyzwyczailiśmy się żyć raczej na żywiół.

Toteż nikt nawet nie zauważył nieplanowanej i niekontrolowanej działalności prywatnych wyższych szkół prawniczych, które za pobierane czesne – co roku wypuszczają tysiące magistrów prawa.

Jak się okazuje, tych tysięcy nie może zatrudnić ani administracja, ani sądy, a także w Unii Europejskiej za bardzo nie tęsknią za polskimi prawnikami i zapotrzebowanie na nich jest raczej minimalne. Tym tylko należy sobie tłumaczyć, że wymarzonemu zawodem dla nich stały się wolne zawody, adwokatura i radcostwo prawne. Także tym, że wybitnie do tego trendu przyczynia się ogólny mit, że w tych zawodach pieniądze płyną strugą na biurko prawnika. Skrywając prawdę, nikt tworzący nową ustawę nie badał, ilu jest adwokatów wpisanych na listę adwokacką, a którym „nie powiodło się”, którzy z trudem zdobywają skromne środki utrzymania i z utęsknieniem oczekują na przydział sprawy z urzędu. Natomiast szeroko rozgłoszono nierzetelnie spreparowaną wieść, że w Polsce – „adwokatów jest za mało”.

Policzono tylko 6000 adwokatów, celowo ukryto 23 000 radców prawnych. A gdy zsumujemy te liczby – to okaże się, że liczba osób świadczących pomoc prawną jest ta sama w Polsce, co w krajach zachodnich.

Podobnie jaskrawym mijaniem się z prawdą były twierdzenia, że pomoc prawna jest niedostępna dla osób w trudnych warunkach materialnych i jest za droga. Istnieją bowiem od lat wielu przepisy prawa, które w Polsce przychodzą w pomoc znajdującym się w trudnych warunkach – przyznając im zwolnienia od ponoszenia kosztów sądowych, a nadto pełnomocnika z urzędu w sprawach cywilnych, obrońcę z urzędu w karnych. Autorzy tych zmyśleń zdają się nie wiedzieć, że są kancelarie adwokackie, w których połowa spraw prowadzona jest z urzędu.

Ale to tylko jeden z zafalszowanych zarzutów podnoszonych w akcji przeciwko adwokaturze. Był dość istotny, bo pomoc jest niedostępna, gdyż adwokaci to wyzy-skiwacze.

Oczywista, muszą być też i hasła populistyczne, coś z gestu dobrego wujaszka. „Pomoc prawna musi być tania!” Hasło, że „pomoc prawna musi być tania, a więc prawo o adwokaturze trzeba zmienić”, jest najbardziej pokrętnym i perfidnym za-wołaniem.

Czy naprawdę trzeba być wielkim znawcą stosunków i zachowania ludzkiego, aby zrozumieć, że dla osoby uwikłanej w zawiłości prawne nieważne jest otrzymanie porady taniej, a skutecznej.

Powszechnie obserwowany upadek dobrych obyczajów i niestety uczciwości spowodował, że szerzy się groźne przekonanie, że wszystko można załatwić za pieniądze. Nie tylko aniołowie szukają pomocy prawnej. Jest to klimat niebezpieczny dla młodego prawnika.

Adw. dr Zdzisław Krzemiński w świeżo opublikowanym dziele pt. „Historia Adwokatury Warszawskiej” przytacza to, co napisał w „Palestrze” przed laty adv. E. Waśkowski: (s. 76).

„Żaden zawód nie wystawia uprawiających go osób na tyle pokus co zawód adwokacki... Jako obrońca interesów procesujących się, znajduje się w odmęcie walki prawa z bezprawiem, dozwolonego zakazanym, cnoty z występkiem. Bierze przy tym czynny udział w tej walce, przyczyniając się swą wymową do zwycięstwa jednej lub drugiej strony i w każdej chwili może stać się sojusznikiem bezprawia, współsprawcą występku, ukrywaczem zbrodni, wrogiem sprawiedliwości”.

Jeżeli nawet odrzucić z tego, co napisał adv. Waśkowski, ozdobność stylu, to i tak pozostanie suma ostrzeżeń i przestrogi.

Nie może zatem dziwić, że adwokatura nie może pogodzić się z dopuszczeniem do kontaktów z klientelą osób bezpośrednio po ukończeniu studiów, bez wdrożenia w rygory organizacyjne i nadzór patronalny. Twórców zmian nie troskało zagadnienie, kto ma ponosić szkody, jakie mogą wyrządzić swoją działalnością niedoświadczeni doradcy. A nadto, na jakie niebezpieczeństwa narażą się oni sami, a to w środowisku i z elementem, na który mogą natrafić.

Zarzutem zrodzonym z żali tych, którzy kiedyś nie zdali na aplikację adwokacką – było twierdzenie, że adwokatura jest zamkniętą dla obcych, a dostępną dla dzieci adwokatów.

Nikt, jak dotychczas, nie wytykał aktorom, że ich dzieci są też przyjmowane do szkół artystycznych, podobnie jak nikt tego nie miał za złe innym zawodom, plastynom, lekarzom itd. Nikt natomiast z krytykujących nie zastanowił się, że dzieci adwokatów długo miały zamknięty dostęp do takich zawodów jak sędziowski, czy do pracy prokuratorów.

A nie można zapomnieć, że sprawdzono w licznych przykładach, iż tradycja rodzinna jest dobrą szkołą zawodu. Nad tymi pojedynczymi przypadkami, iż zdolny absolwent spoza środowiska nie dostał się na aplikację, a przyjęto syna czy córkę adwokata – to te przypadki należy rozważać i korygować. Okazuje się, że takie przypadki stają się argumentacją rozpoczęcia, kontynuowania i przeprowadzenia zaciętej akcji i na zmianę całej ustawy.

Oczywista, iż akcja rozpoczęta przez określone ugrupowania polityczne inicjowana została pod wzniosłym hasłem walki o dobrą sprawę, obronę uciśnionej młodzieży przed bardzo złym związkiem zawodowym adwokatów, uniemożliwiającym pod własnym kierunkiem i nadzorem kształcenie zawodowe i zdobywanie koniecznych kwalifikacji.

A więc – niech młodzież prawnicza ma prawo kształcenia się na własnych błędach, niech do wykonania zawodu przystępuje bezpośrednio po studiach, a broń Boże sprawdzian nabytych tak umiejętności niech nie należy do korporacji, do której pretendują i do której wejdą po pięciu latach.

Może kiedyś autorzy tych pomysłów nie zechcą się przyznać, że to ich dzieło.

Na razie osiągnęli cel – w okresie przedwyborczym zyskali sobie wielotysięcznych zwolenników, że w ustroju demokracji – zniszczyć się starali bardzo stary związek zawodowy, jakim jest Adwokatura Polska – to w tej grze politycznej się nie liczy. Tego nie uczynili nawet komuniści, przez wiele lat sprawując władzę – to w dążeniu do politycznych celów się nie liczy.

*Stanisław Śniechórski*

## **Cios w klientelę?**

Powtarzające się ostatnio ataki i zmasowana ofensywa medialna skierowana przeciwko adwokatrze powoduje konieczność zabierania głosu w tej sprawie przez przedstawicieli grupy zawodowej poniewieranej ostatnio przez media jak nigdy dotąd. Najlepszym zobrazowaniem skali tego zjawiska jest dowcip opowiedziany w jednym z renomowanych programów publicystycznych TVP przez szanowanego skądinąd dziennikarza. „Co to jest czarne na adwokacie?” – pada pytanie. „Rottweiler” – brzmi odpowiedź.

Powtarzające się określenia typu „kasta”, „mafia”, nepotyzm, korupcja itp. rodzą